

Klauzula uderzy w polski biznes

Trwają prace nad wprowadzeniem do polskiego systemu prawa podatkowego klauzuli przeciwko unikaniu opodatkowania. Warto się zastanowić, czy jej wprowadzenie nie przysporzy więcej szkód niż pożytku.

Prosty przykład. Zagraniczny właściciel rozpoznawalnej marki, pod którą sprzedawane są usługi świadczone na rzecz powszechnego odbiorcy, udziela licencji polskiej spółce córce na wykorzystanie znaku towarowego. Czy taka sytuacja może budzić sprzeciw? Nie powinna, tym bardziej że jeśli polski podmiot wykorzystywałby rozpoznawalną markę nieodpłatnie, urząd skarbowy z pewnością określiłby po jego stronie przychód z tytułu otrzymanego nieodpłatnego świadczenia.

Przenieśmy się teraz do realiów biznesu stricte polskiego, w którym także nie brak rozpoznawalnych marek. Polski przedsiębiorca ma szansę na zaliczenie do kosztów uzyskania przychodów należności z tytułu licencji tylko w sytuacji, gdy dokona reorganizacji w swojej grupie i przekaze zarządzanie wartościami niematerialnymi do odrębnego podmiotu, który następnie



Artur Cmoch

doradca podatkowy,
wspólnik zarządzający **GWW Tax**

udzieli licencji dotychczasowemu właścicielowi marki. Nie można bowiem amortyzować wytworzonych wartości niematerialnych, lecz nabyte. W ostatnim okresie miało miejsce wiele tego typu transakcji, w tym także wśród spółek notowanych

na giełdzie papierów wartościowych. Czy polskim podatnikom można mieć za złe, że chcą mieć takie same warunki konkurencji jak podmioty zagraniczne? Dlaczego powyższy przykład podany jest w kontekście przepisów wprowadzających klauzulę dotyczącą unikania opodatkowania? Odpowiedź jest prosta – po jej wprowadzeniu polski podatnik, stosując w pełni legalne środki prawne, w praktyce nie będzie mógł dokonać żadnych zmian pozwalających na oszczędności podatkowe. W każdej bowiem sytuacji pojawi się zagrożenie zastosowania przez organy podatkowe wspomnianej klauzuli.

Oczywiście państwo powinno mieć środki prowadzenia skutecznej polityki fiskalnej. Z całą też mocą należy ścigać oszustów drenujących zwłaszcza dochody z tytułu podatku od towarów i usług. Jednakże klauzula jest jednym z najgorszych narzędzi, które powinny temu służyć. Im więcej przepisów pozwalających na stosowanie uznania administracyjnego, tym gorzej dla przedsiębiorców. Zamiast kontynuować prace nad klauzulą, urzędnicy projektujący nowe przepisy powinni się zastanowić nad głęboką reformą

systemu podatku dochodowego. Jeśli spojrzymy na obecne koszty ściągania tych podatków i zestawimy je z korzyściami, efekt jest mniej niż mizerny.

Ostatnio notowania Polski w rankingach przyjaznych systemów podatkowych rosły. Biorąc pod uwagę dotychczasową praktykę stosowania przez organy państwa przepisów dających prawo do podejmowania uznaniowych decyzji administracyjnych, przyjąć można, że klauzula wywoła zamieszanie i nasza pozycja we wspomnianych rankingach znowu spadnie. W obecnych czasach inwestorzy poszukują miejsc, w których polityka podatkowa jest przede wszystkim przewidywalna, w przypadku zaś wejścia w życie klauzuli wszelkie przewidywania będą raczej zawodne. Może być zatem tak, jak w przypadku podwyższania akcyzy na wyroby tytoniowe i alkohol – im podatek jest wyższy, tym bardziej rozrasta się szara strefa i zarabiają przemytnicy. W przypadku klauzuli strumień dochodów popłynie zaś do zagranicznych firm doradczych, które przy wykorzystaniu międzynarodowych mechanizmów i tak z polskim podatkiem dochodowym sobie poradzą. Czy jest zatem sens piłować gałąź, na której się siedzisz?